jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży

pod redakcją czarnego wujaszka

Rok I. | Sosnowiec, niedziela 25 października 1936 roku. | Nr. 2.

BALONY



Balony nas niosą ku górze,
Ogromne kuliste balony.
Osiądą być może na chmurze,
Lub wiatr je w nieznane pchnie
strony.

Lecz pewniej ku słońcu polecą,
Lub gwiazd się gondola uczepi
I same jak gwiazdy zaświecą
I w górze im będzie najlepiej.

Bo jeśli już lecieć nam trzeba
W mrok nocy lub w ranek mglisty,
To tak, by sięgnać do nieba
I osiąść na gwieździe złocistej.

To tak, aby słońca najbliżej
I tęczy po wielkiej złej burzy,
By wicher nie porwał nas hyży,
Nie przerwał podniebnej podróży.

A zresztą, cokolwiek nas czeka,
I jaka przeszkoda urasta,
Rozkoszna jest podróż daleka
Więc lećcie najwyżej i basta.

Dlaczegóż wciąż łazić po ziemi,
Po drodze, co ciagle się krzywi,
Gdy w górze drogami prostymi
Iść można bezpieczniej, szczęśli-
wiej.

Czarny Wujaszek.

NOCNA PRZYGODA

Tomek przeskoczył płot, rozejrzał się uważnie, po czym zaczął się skradać w kierunku stojącej w ogrodzie szopy. Wreszcie, po wielu oglądaniach się na wszystkie strony stanął u drzwi i zapukał trzykrotnie.

— Kto tam? — odezwał się cienki głos.

— To ja, Tomek

— Hasło?

— Abrakadabra.

Drzwi się otworzyły i Tomek wszedł do wnętrza. Był już tam Janek, Stasiek i Leonek.

— No i co?

Janek położył palec na ustach.

— P-s-s-s! Nie mów tak głośno! Chodźmy tam w kąt, a powiem wam o wszystkim.

Poszli w mroczny kąt szopy i usiedli na wywróconych skrzyniach. Janek zaczął półgłosem.

— Ojciec mówi ,że to poprostu skandal i hańba. Znacie panią Zieleniewską tę staruszkę?

— Znamy.

— W ubiegłym tygodniu opuściła szpital, a teraz jest u swych znajomych — dorzucił Tomek.

— Tak. Otóż przed laty pan Zieleniewski był administratorem u starego Grażyńskiego. Grażyński u m a r ł, z a p i s a ł w testamencie Zieleniewskiemu domek z ogrodem — właśnie ten obok. Zieleniewski — nie wiem czemu, nie dopełnił formalności, związanych ze spadkiem. W międzyczasie umarł A tu, wraca siostrzeniec Grażyńskiego, niejaki Gryński i domaga się od wdowy, aby opuściła domek.

— No i?

— Wdowa twierdzi, że dom jest jej, bo zapisany testamentem ale testamentu nie może znaleźć. Rozumiecie?

— Rozumiemy, ale pocośmy się tu właśnie zebrali? — spytał Leonek — Przecież to wszystko można było opowiedzieć w domu.

— W domu można było, ale nie można powiedzieć tego, co teraz powiem. Chodzi o to, abyśmy ten testament odnaleźli.

— My? W jaki sposób?

— Stary Zieleniewski stał się pod koniec swego życia dziwakiem. Wiecznie bał się, aby go nie okradli. Musiał gdzieś schować ten testament. Naszym zadaniem będzie odnaleźć go.

— Ale jak?

— Zakradniemy się do domu pani Zieleniewskiej i przeszukamy wszystkie kąty.

Chłopcy spojrzeli po sobie.

— A jak nas przyłapie? — spytał Stasiek.

— Nie bój się. Tam nikt nie chodzi. Okienice zamknięte. A drzwi, to już ja otworzę.

— Boję się trochę, ale pójdę — rzekł Stasiek.

— Więc zbierzmy się tu, skoro zapadnie zmrok — o jakiej siódmej. A nie zapomnijcie wziąć latarek elektrycznych.

O siódmej stawili się wszyscy czterej. Przeleźli przez płot do ogrodu pani Zieleniewskiej i wkrótce byli pode drzwiami. Janek wytrychem otworzył zamek.

— To nieładnie — rzekł cicho Leonek. — Zupełnie jak złodzieje.

— Ale przecie my nie idziemy kraść! — odburknął Janek.

Z bijącym sercem weszli do wnętrza. Pierwsza była kuchnia drugi pokój stołowy.

— Tu nie mamy narazie czego szukać — rzekł Janek. — Chodźmy na górę do gabinetu.

Świecąc sobie latarkami, poszli po schodach. W pokoju na górze, stało biurko i duża szafa.

— Najpierw do biurka! — zakomenderował Janek.

Biurko nie było zamknięte. Poczęli szukać gorączkowo. Ale nic w rodzaju testamentu nie znaleźli. — Zamknęli więc biurko i podeszli do szafy. Okazała się pusta.

— Gdzie teraz?

Nagle na dole dało się słyszeć otwieranie drzwi.

— Ktoś idzie! Pogasić latarki!

Zamarli w przerażeniu. Tymczasem głośne kroki zmierzały wprost do gabinetu. Jeszcze chwila—drzwi się otworzyły i na progu stanęła jakaś ciemna postać. Zabłysła latarka.

— A wy co tu robicie? — zabrzmiał groźny głos.

— My.. my... ba... ba... bawimy się.. w... chowanego — wystękał Janek.

— W chowanego? Po cudzych domach? Marsz w tej chwili. Prędko, bo was zatłukę!

Przerażeni chłopcy wysunęli się z pokoju. Chcieli wyjść z domu, ale groźny jegomość zakomenderował:

— Nie tam! Tutaj!

Z temi słowy otworzył piwnicę i wepchnął chłopców do wnętrza.— Po czym trzasnął klapę i zamknął na skobel. Słychać było jak wychodził na górę.

Janek zaświecił latarkę.

— A gdzie jest Leonek?

Na to pytanie nie umiał żaden odpowiedzieć.

Po pół godzinie mniej więcej dały się słyszeć znowu kroki i trzaśnięcie drzwi wejściowych. Wkrótce potem klapa się otworzyła i rozległ się głos Leonka:

— Wyłaźcie prędzej i na górę!

Wyskoczyli jeden po drugim. Na górze przedstawił im się następujący widok: deska w podłodze była wyłamana i na jej miejscu czerniał spory otwór.

— Siedziałem cały czas w szafie — opowiedział Leonek. Widziałem, jak odrywał deskę, ale nic nie znalazł. A tymczasem ja znalazłem. — Było za belką, tuż pod podłogą!

Z tymi słowy pochylił się nad otworem i wydobył blaszaną puszkę. Było w niej kilkaset złotych i testament.

Nieznajomego rychło odnaleziono. Był nim siostrzeniec Grażyńskiego. Badany, zeznał że Zieleniewski pisał doń przed laty, gdzie chowa testament. Gdy powrócił do kraju i dowiedział się, że sprawy testamentu są nieuregulowane, postanowił odnaleźć go i zniszczyć. Ale mu się to nie udało.

Uśmiechnij się

ANEGDOTA DZIECINNA.

Raz spytano małego Józia, czy kocha swoją babcię. Chłopczyk namyślał się długo, wreszcie odpowiedział pytaniem:

— Czy mam mówić grzecznie, czy szczerze?

MOST.

Mroźna noc. Pod arkadami mostu Kierbedzia siedzi dwóch włóczęgów.

— Źle, bracie — odzywa się jeden. — Przydałoby się tak na loterii wygrać...

— A cobyś zrobił, gdybyś wygrał czterdzieści tysięcy dolarów?

— Hm.- jabym zbudował sobie most!

— Poco?

— Nie masz pojęcia, co to za wygoda spać pod własnym mostem.

NIEGRZECZNY.

— Dlaczego kontroler w tramwaju jest taki niegrzeczny; wszystkim, ale to wszystkim, podarł bilety, nawet mnie?

W komnacie przodków

Li-Peo budził się późno. Słońce stało już wysoko na niebie i zalewało pokój jaskrawym światłem Z sali przodków dobiegł go przytłumiony głos ojca i szloch Ta-Liang, matki. Szybko się ubrał i cicho wysunął się z mieszkania. Pe pewnym czasie wrócił niosąc naręcze kwiatów. Umieścił je w pękatych wazonikach na ołtarzu w sali przodków. Ze starannością poustawiał miseczki z owocami, świeczniki cynowe i księgi rodzinne.Usłyszał kroki ojca więc poprawił na głowie atłasową zapeczkę i czekał:

— Li-Pe, co tu robisz?

Z twarzy Wang-Tu biła powaga dostojność, chłopiec pochylił się w ukłonie.

— Czekam na Ciebie ojcze..

— Tak! Pragnę z tobą pomówić, Li-Pe.

— Słucham Cię ojcze.

— Wracam ze zbornego domu. Zaspałeś więc nie mogłeś usłyszec gongu wzywającego na zebranie. — Nieprzyjaciel znów wkracza w nasze granice. Musimy wyruszyć ma na przeciw i zgnieść wroga Jestem stary i zmęczony, a przodkowie moi słynęli z męstwa i odwagi. Li-Pe, o myślisz o tym? — a pamiętaj, że wielu... nie wróci.

Nie patrząc na syna wyszedł z komnaty.

Dzień zbiegał bardzo szybko. Li-Pe krążył po komnatach namyślając się nad czymś głęboko. Wang-Tu unikał starannie wzroku syna i milczał uparcie. Ta-Liang szlochała po kątach. Li-Pe wiedział co miał na myśli ojciec; to on miał iść na bój, ale on był przecież taki jeszcze młody...

Zapadł wieczór W oddali bieliły się na rzece wydęte żagle dżonek.— Li-Pe długo spoglądał w tę stronę dawało mu się, że te żółte zmoki ...cą na bój. Z opuszczoną głową ...szedł do sali przodków. Na ofiarnym stole obok naręczy świeżych ...eszcze kwiatów, które przyniósł z ...ad rzeki rano, leżał woreczek ryżu garść pieniędzy. Zadrżał Zapadł już wyrok. Musi iść. Z sypialni rodziców dobiegał go szloch Ta-Liang. Wpatrywał się długo w tabliczki przodków, w czerwone wstęgi papieru o złotych napisach zawieszone na ścianie po obu stronach ofiarnego stołu. I zrozumiał: musi iść Nie dlatego, że tak chce ojciec, ale dla tego, że to jego obowiązek.

Cicho podszedł ku drzwiom sypialni, w której Ta-Liang z bijącym sercem czekała na pożegnanie syna.

— Czy wrócę tu kiedy? — myślał — i ujrzę ojca, ukochaną matkę i rodzeństwo! Już muszę iść. Żegnajcie.

Zarzucił na plecy woreczek z ryżem i szybko zbiegł ze schodów werandy

Pochłonęły go ciemności...

FORMY POWITANIA
u różnych ludów

„Co kraj, to obyczaj" — mówi nasze przysłowie. — Jak odmiennymi są zwyczaje powitania u różnych ludów (przeważnie egzotycznych), możemy przekonać się z następującego zestawienia:

Kafr mieszkaniec Afryki Centralnej wita swego przyjaciela, czy znajomego klęcząc i posypując głowę ziemią.

Abisyńczyk — całuje ślady stóp swojego przyjaciela.

Tybetańczyk — na powitanie wysuwa język, szarpiąc się za lewe ucho.

Kałmucy, mieszkańcy Centralnej Azji, pocierają się nosami. Dlatego może tylu z nich choruje na zaraźliwe choroby, jak trąd, choroby skórne itp.

Australijczyk z wysp Fidzi przy spotkaniu z rodakiem podaje dłoń do powąchania.

Japończyk — pada na kolana i w milczeniu pochylą głowę. Wogóle postawa Japończyka we wszystkich okolicznościach życia ma w sobie dużo powagi i dostojeństwa, a ruchy jego są zawsze opanowane.

Rzymianie starożytni witali się przez podniesienie prawego ramienia, wołając „Ave!"

Na zakończenie dodamy, że w Ameryce, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, mężczyzna, spotykając na ulicy znajomego przeważnie nie uchyla nakrycia głowy, tak jak to ma miejsce w Europie. Witają się pochylając nieznacznie ku sobie głowy z pewnym towarzyszeniem ruchu prawej ręki w kierunku głowy. Ale poprzestają na tej formie powitania, bowiem uważają zdejmowanie nakrycia głowy za zbyteczną fatygę. To też niedarmo znani są Amerykanie jako ludzie lubiący przede wszystkim wygodę...

ZABAWIMY SIĘ
Każdy aktorem

Byliście zapewne kiedy w teatrze (a w kinie to już napewno) i widzieliście grę aktorów. Każdy aktor gra swoją rolę przy pomocy słów i mimiki, to jest gestów, odpowiednich do sytuacji min.

Nasza gra polega na odtwarzaniu pewnych zajęć, ale tylko zapomocą gestów i min. Słowa są wykluczone.

Siada więc towarzystwo w pokoju czy na dwrze, tworząc duży krąg, a jeden z uczestników staje pośrodku i gra jakąś rolę, nie mówiąc nikomu, jaką. Naprzykład: policjanta. Stanie, niby na skrzyżowaniu ulic i macha rękami w prawo, w lewo, naprzód, wtył — tak, jak to robi policjant, regulujący ruch uliczny.

Gdy już uważa, że przyglądający zrozumieli o co mu chodzi, przestaje i pyta każdą osbę pokolej: „Kogo naśladowałem?" Ta osoba, która pierwsza odgadnie, „gra" z kolei, już jakąś inną postać, np. konduktora, praczkę, maszynistę, w tramwaju, sprzedawcę gazet i t. p.

Gdy się wam to znudzi, możecie urządzić konkurs na najlepszego aktora. Naprzykład: Kto najlepiej odtworzy rolę krawca?

A więc — każdy aktorem — bawcie się dobrze!

Rozmowy z Czytelnikami

Hala Śliwianka. To jasne, że gdybym był siwy nie nazywałbym się Czarnym Wujaszkiem, choć znów nazwa może tak przylgnąć do człowieka, że już na zawsze Czarnym pozostanie. Co się tyczy Twojej prośby, abym Ci pozwolił zostać moją siostrzenicą to prośba ta o tyle jest zbyteczna, że naodwrót to ja proszę, żeby takich jak Ty siostrzenic zebrało się przy „Jutrzence" jak najwięcej. Za dobre rady, jak redagować „Jutrzenkę" bardzo dziękuję i postaram się je dokładnie rozpatrzyć. Twój wierszyk o wichrze lodowatym musi poczekać na właściwą porę roku, co wcale nie przeszkadza byś napisała jeszcze jeden wierszyk i jeszcze niejeden list do „Jutrzenki". Na to, żeby się cieszyć całością, nigdy się nie jest za starym. Za nadesłane mi łamigłówki dziękuję.

„entliczki-pętliczki"

Rozwiązania z pierwszego numeru „Jutrzenki".

LOGOGRYF:

Morskie Oko

I ŁAMIGŁÓWKA.

Emilia Plater

II ŁAMIGŁÓWKA.

Czas to pieniądz

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Nina Wiklikówna, 2) „Wschodząca Zorza", 3) Zosia Ciółkówna, 4) Tadeusz Bednarczyk, 5) Alina Mędrkówna, 6) Wanda Metelówna, 7) Jerzy Grządzielski, 8) Helenka Bobkówna, 9) Michalina Jaworska, 10) Zosia Kielówna, 11) Baśka Kantorowicz, 12) Leszek Chyliński, 13) Zofia Sarżanka, 14) Stanisława Wedkowska, 15) W. Majchrowski, 16) Edek Ślaski, 17) Irka Musialikówna, 118) Jerzyk Ziaja, 19) Janek Kaliński, 20) Hala Sitkówna, 21) Jadzia Zacierówna, 22) Marja Liliputówna, 23) Ewa Gwoździówna, 24) Ryszard Pielicz, 25) Józio Mistal, 26) Lilka Ziębówna, 27) Kazia Zimna, 28) Tadeusz Konieczny, 29) Ala Wrębalska, 30) Adam Brzochiewicz, 31) Olek Żuk, 32) Czesław Rogalski 33) Jan Malec, 34) Nina Woźniakówna, 35) Mieczysław Zawada, 36) Eugenia Miklasówna, 37) Alina Szczygiełówna, 38) Wiktor Zając, 39) Wanda Plebanówna, 40) Dzidka Jerlińska, 41) Janek Kania, 42) Jola Goeblówna, 43) Terenia Sznelińska 44) Wiesława Szczepanikówna, 45) Władysław Opalski, 46) Tadeusz Gołygowski, 47) Krystyna Żelechowska, 48) Alina Żelechowska, 49) Henryka Łakomska, 50) Wiesia Ciszkówna, 51) Kazimierz Wilk, 52) Janeczek Michał, 53) Wiesia Ciszkówna.

Nagrody w postaci książek za dobre rozwiązanie drogą losowania otrzymali: Zofia Sarżanka, Sosnowiec, Kamieniołomy Renarda 2, Tadeusz Gołygowski, Sosnowiec, Lwowska 3 i Jola Goeblówna, Sosnowiec, Chemiczna 6 m 3.

Po nagrody należy się zgłosić do redakcji „Expresu Zagłębia".

Trójkąt magiczny

1	2	3	4
2			
3			
4			

Wypisać cztery wyrazy o znaczeniu: 1) wóz chłopski, 2) mieszkania pszczół, 3) nuta, 4) samogłoska.

Szarada

Raz — na wiosnę na rzece płynie,
Dwa — to coś jakby zgromadzenie,
Cały — łata, kraje, szyje... i z tego
żyje.

Kwadrat magiczny

1	2	3	4
2			
3			
4			

W pola kwadracików wpisać czteroliterowe wyrazy o znaczeniu: 1) wielka płaska łódź do przewożenia z brzegu na brzeg, 2) nafta surowa w ziemi, 3) paliwo, 4) niewielkie.

Łamigłówka I.

Z podanych sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) Imię żeńskie, 2) Owoc południowy. 3) Dużo drzew. 4) Służy do oświetlenia. 5) Ludzie północy. 6) Roślina. 7) Instrument muzyczny. 8) Miasto w Polsce. 9) Potrawa.

SYLABY: a — ho — las — lam — es — ra — o — Wło — om — no — na — ki — bar — ka — dzi — let — ra — nas — pa—mo—bar — ry — mierz — ta — si — na.

Łamigłówka II.

Ułożyć 9 wyr., których pierwsze lit. wyrazów, których pierwsze litery dadzą nazwisko bohatera powstania Listopadowego.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) Taniec. 2) Góry Azji. 3) Kraj w półn. Europie. 4) Kwiat doniczkowy. 5) Bożek. 6) Wyspa. 7) Teren bitwy.

